

BIBLICUM ŚLĄSKIE

III EDYCJA

CYKL – WYPRAWY MISYJNE I LISTY ŚWIĘTEGO PAWŁA

Wykład 24 - Aresztowanie Pawła i Listy Więzienne (cz. 2)

Tajemniczym lądem była Malta. Mieszkańcom tej wyspy Łukasz wystawia jak najlepsze świadectwo: okazali rozbitkom niespotykaną życzliwość i zatroszczyli się przede wszystkim o ich ogrzanie przy ognisku. Z tego, co się wydarzyło na Malcie podczas krótkiego pobytu tam Pawła i jego towarzyszy, Łukasz uznał za wskazane zanotować przede wszystkim fakt obwołania Pawła bogiem, ponieważ nie wyrządziła mu żadnej szkody zmija. Właśnie w tym momencie, kiedy ludzie poczęli przypuszczać, że na pewno:

jest mordercą, bo choć wyszedł cało z morza, bogini zemsty nie pozwala mu żyć.

Paweł najspokojniej – jednym potrząśnięciem ręki – rzucił gada do ognia. Wtedy: *zmieniwszy zdanie mówili, że jest bogiem* (Dz 29, 6).

Tak więc dwa razy nadarzyła się Pawłowi okazja zrobienia wśród pogan „boskiej kariery”. Trudno się nawet dziwić, że nie skorzystał z tej sposobności.

Drugi fakt – jeszcze bardziej niezwykły – to cudowne uleczenie przez Pawła ojca namiestnika Malty oraz wielu innych chorych. W rezultacie, gdy po trzech miesiącach rozbitkowie szykowali się do dalszej drogi, mieszkańcy Malty zaopatrzyli hojnie Pawła i jego towarzyszy we wszystko, co było im potrzebne do podróży. Tradycję o dobroczynnej działalności Pawła na Malcie zdołano utrzymać po dzień dzisiejszy. Wśród sympatycznych mieszkańców tej wyspy osoba Pawła doznaje szczególnego kultu.

Ostatni odcinek drogi, tzn. z Malty do Rzymu, aczkolwiek dość długi, pokonano chyba bez szczególnych przygód, skoro Łukasz ograniczył się jedynie do wyliczenia główniejszych etapów tej naprzód morskiej, a potem lądowej podróży. a oto i owe etapy: Syrakuzy z trzydniowym postojem, Regium, Puteoli, Rzym, na przedmieściach którego – dokładnie przy Forum Appiusza – na spotkanie Pawła i jego towarzyszy wyszli chrześcijanie rzymscy.

I tak oto zjawia się Paweł w Rzymie, do którego od dawna się wybierał. Okoliczności tej wizyty oraz status prawny Pawła przybywającego do Rzymu były, rzecz jasna, już poza zasięgiem apostolskich planów, a przynajmniej pragnień. Przypomnijmy te pragnienia:

Bóg ...jest mi świadkiem, jak nieustannie was wspominam, prosząc we wszystkich modlitwach moich, by kiedyś wreszcie za wolą Bożą nadarzyła mi się dogodna sposobność przybycia do was. Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą – waszą i moją. Nie chcę też, byście nie wiedzieli, bracia, że wiele razy miałem przybyć do was, ale aż dotąd doznawałem przeszkód, aby zebrać nieco owocu także wśród was (Rz 1, 9–13).

Jednakże okazało się, że Bóg pozwolił Pawłowi urzeczywistnić przynajmniej po

części jego apostołskie zamierzenia. Paweł nie został bowiem zamknięty w formalnym więzieniu, lecz zamieszkał prywatnie razem z żołnierzem, który go pilnował. Owa custodia militaris nie była tak bardzo surowa, bo Paweł mógł przyjmować u siebie kogo chciał i choć nie ruszał się z miejsca, głosił formalnie Dobrą Nowinę. Ostatnie dwa zdania Łukaszeowego opisu pobytu Pawła w Rzymie brzmią:

Przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie, bez przeszkód (Dz 28, 30–31).

W spotkaniach z ludźmi do siebie zapraszanymi – zwłaszcza z Żydami – chodziło też Pawłowi o jego własną sprawę, jeśli można powiedzieć, że cokolwiek w życiu nawróconego Pawła nie było własnością całego Kościoła. Otóż Paweł wiedział, że przybył do Rzymu po to, by stanąć w charakterze oskarżonego przed Cezarem. Oskarżycielami byli dotychczas Żydzi. Wiedział też chyba o wpływach, jakie być może nie na samego Cezara, ale na niektórych z jego otoczenia, mieli Żydzi. Chciał tedy za wszelką cenę dojść do porozumienia z Żydami rzymskimi i dlatego tłumaczył się przed nimi mówiąc:

Nie uczyniłem, bracia, nic przeciwko narodowi lub zwyczajom ojczystym, a jednak wydany zostałem jako więzień w ręce Rzymian, którzy po rozpatrzeniu sprawy chcieli mnie wypuścić, dlatego, że nie popełniłem nic zasługującego na śmierć. Ponieważ jednak Żydzi sprzeciwiali się temu, musiałem odwołać się do Cezara – bynajmniej nie w zamiarze oskarżenia w czymkolwiek mojego narodu. Dlatego też zaprosiłem was, aby się z wami zobaczyć i rozmówić, bo dla nadziei Izraela dźwigam te kajdany (Dz 28, 17–20).

Usiłowania dojścia do porozumienia z Żydami rzymskimi nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu. Większość nie wierzyła Pawłowi, mając za złe innym ich życzliwość względem Apostoła. Na jednym z takich spotkań u Pawła doszło do formalnej sprzeczki między dwoma ugrupowaniami Żydów. Zirytowany Paweł przemówił do nich, gdy już wszyscy zbierali się do odejścia, słowami Izajasza ubolewającego nad tymi, którzy mają uszy do słuchania, ale nie słyszą, i oczy do widzenia, lecz nie widzą. Po raz już któryś z rzędu oznajmił Paweł Żydom:

Wiedźcie więc, że to zbawienie Boże posłane jest do pogan, a oni nie będą słuchać (Dz 28, 28).

Były to jedne z ostatnich słów wypowiedzianych przez Pawła w jego własnej obronie. Nie od rzeczy więc może będzie przypomnieć pokrótce rysy zasadnicze wszystkich apologii Pawła zanotowanych częściowo przez samego Apostoła w jego listach, a głównie przez Łukasza w *Dziejach Apostolskich*.

Przez cały czas swojej apostołskiej działalności, Paweł choć atakowany wiele razy, w obronie własnej występował rzadko. Bronił z najwyższym poświęceniem Ewangelii oraz wiernych powierzonych jego pieczy. Sam był gotów na wszystko, a jeśli występował niekiedy w obronie własnej, to tylko dlatego, że wiązało się to wprost z obroną Ewangelii i jej wyznawców.

Rzecz się ma nieco inaczej pod koniec życia Pawła. W ostatnich rozdziałach *Dziejów Apostolskich* znajdujemy kilka apologii, mających za przedmiot także – choć nie tylko – osobę samego Pawła. Rzucają one wiele światła na złożony charakter

Apostoła, na absolutną czystość jego intencji i na bezwzględny prymat obowiązku głoszenia Ewangelii. Wszystko, cokolwiek mogłoby, choćby w najmniejszym stopniu, kolidować z tym obowiązkiem, musiało zejść na plan dalszy. Paweł był naprawdę szczery gdy oświadczał:

Biada mi gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16).

A oto co uderza w poszczególnych mowach obronnych Pawła i ostatnich lat jego życia.

W pierwszym wystąpieniu Pawła, zaraz po aresztowaniu w Jerozolimie, cała apologia Apostoła sprowadza się do bardzo szczegółowego zrelacjonowania faktu jego nawrócenia. Jedną myśl chce przy tym Paweł bardzo mocno zaakcentować: jego nawrócenie jest wyraźnym dziełem Boga. Paweł daje do zrozumienia, że sam nie potrafi pojąć natury tego wydarzenia. Tylko jedno: działaniu Boga nie mógł się absolutnie przeciwstawić. Słuchaczom swojego przemówienia – chyba wyłącznie Żydom – podsuwał w ten sposób pod rozwagę następujące, retoryczne zresztą pytanie: Czy można się przeciwstawić Bogu? Czy mógł on czynić coś innego niż mu Bóg nakazywał? Mówiąc inaczej: cechą charakterystyczną tej pierwszej apologii Pawła było odwołanie się do wrażliwości teologicznej Żydów. Jak się miało wkrótce okazać, wrażliwość tę Paweł wyraźnie przeceniał. Jego pierwsza apologia nie osiągnęła pożądanego skutku.

Apologetyczna mowa Pawła wygłoszona przed Sanhedrynem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie została dokończona. Nie wiadomo zresztą, czy efekt, który Paweł osiągnął zaraz na wstępie swego wystąpienia, był przez niego zamierzony: doszło do korzystnego zresztą dla Pawła – podziału wśród jego oskarżycieli: jednym wzmianka o zmartwychwstaniu trafiała do przekonania, dla drugich stała się powodem do zgorznięcia. Pierwsi oświadczyli:

Nie znajdujemy nic złego w tym człowieku (Dz 23, 9),

drudzy gotowi byli Pawła rozszarpać. Apostoł miał zapewne w zamiarach dalsze wątki swego przemówienia, lecz trybun uznał za wskazane nie igrać z tłumem: polecił odprowadzić Pawła do twierdzy. Trudno powiedzieć, czy ta druga z kolei apologia Pawła była udana. W każdym razie prawie na pewno nie została dokończona.

W swojej kolejnej, trzeciej apologii, Paweł zdecydował się wykorzystać te wszystkie elementy, które uznał za pozytywne w apologii drugiej czyli w mowie obronnej przed Sanhedrynem. Niewiele ich było; praktycznie chodziło tylko o temat przyszłego zmartwychwstania. Wspomina o nim Paweł dwukrotnie zaraz na wstępie i trochę demagogicznie, przynajmniej – w zakończeniu, gdy tak oto konkludował:

A ci tutaj niechże powiedzą, jakiego przestępstwa dopatrzyli się we mnie, gdy stanąłem przed Sanhedrynem. Chyba jedynie tego, że stojąc wśród nich zawołałem głośno: Sądźcie mnie dzisiaj z powodu (wiary w) zmartwychwstanie umarłych (Dz 24, 21).

Po raz pierwszy posłuży się Paweł – co zdarzało mu się dość często w jego apostołskich listach – zabiegiem, który się nazywa *captatio benevolentiae*. Trudno ocenić, do jakiego stopnia był to wyraz szczerego przekonania Pawła, a w jakiej mierze figura retoryczna. To co się będzie powtarzać we wszystkich prawie apologiach Pawła pojawia się także i tutaj: Apostoł mówi o swojej dalszej

przynależności do narodu wybranego i zapewnia, iż dobro, zwłaszcza duchowe, tego narodu bardzo leży mu na sercu. Jest nadal prawdziwym Izraelitą. Czyż istnieją wobec tego powody, żeby przetrzymać Pawła w więzieniu.

Tak więc w tej kolejnej apologii na plan pierwszy wysuwa się apel do uczuć patriotycznych Izraelitów, oskarżycieli Pawła. Wywody te znalazły zrozumienie u poganina – ale przecież także patrioty – Festusa:

rozkazał zastosować ulgi i nie przeszkadzać żadnemu z przyjaciół w oddawaniu mu usług (Dz 24, 23).

Słuchaczem kolejnej apologii Pawła był następca Feliksa, Festus, piastujący również urząd namiestnika. Łukasz uznał za wskazane przytoczyć z tej apologii dosłownie tylko jedno zdanie, podsumowujące odpowiedzi Pawła na liczne zarzuty:

Nie wykroczyłem w niczym ani przeciwko Prawu, ani przeciwko świętym, ani przeciwko Cezarowi (Dz 25, 8).

Zarzuty musiały być na tyle bezpodstawne, a odpowiedzi Pawła tak przekonujące, że jeszcze nieco później Festus wyznał publicznie:

przekonałem się, że on nie popełnił nic podpadającego pod karę śmierci (Dz 25, 25).

O samej apologii Pawła przed Festusem trudno powiedzieć coś więcej. Nie znamy argumentów, którymi Paweł się posługiwał. W każdym razie musiał od początku zmierzać do wykazania, że jest całkowicie niewinny.

Prawie wszystkie elementy z wcześniejszych mów obronnych Pawła można znaleźć w jego ostatniej apologii, w tej którą wygłosił w obecności Festusa, adresując ją jednak szczególnie do króla Agryppy (Dz 26,1–29). Tak więc nie omieszkał Apostoł wspomnieć, i to na samym wstępie, o własnej wierze w zmartwychwstanie, jako głównym powodem jego uwięzienia. Zatrzymał się dłużej nad wydarzeniem pod Damaszkiem, przedstawiając je dość szczegółowo, z uwypukleniem szczególnym strony nadprzyrodzonej tego wydarzenia. Tę część apologii kończy Paweł stwierdzeniem:

Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo.

Dość dokładnie również przedstawia Apostoł swoją żydowską przeszłość i dalszą przynależność do narodu wybranego, którego ani przez moment nie przestał być częścią.

Wreszcie nawet z relacji Łukasza widać, że tę ostatnią apologię wygłosił Paweł z wyjątkowym przejęciem. Jego wzruszenie skłoniło Festusa do udzielenia Pawłowi napomnienia, a sam Agryppa, choć próbował zdobyć się na ironię, nie był jednak w stanie całkowicie ukryć swego wzruszenia. O tym zaś, że przekonał zebranych o swojej niewinności, świadczą następujące słowa:

Ten człowiek nie uczynił nic podpadającego pod karę śmierci lub więzienia. A sam Agryppa dodał: „Można by zwolnić tego człowieka, gdyby się nie odwołał do Cezara” (Dz 26, 32).

W obronie nawet najbardziej godziwej trudno ustrzec się ataku. Jest nawet powiedzenie, że atak stanowi najskuteczniejszą obronę, zwłaszcza atak wyprzedzający uderzenie przeciwnika. Jest to zasada niechrześcijańska głównie dlatego, że bardzo łatwo prowadzi do przekształcenia apologii w zemstę. Sam śmiertelnie zagrożony człowiek łatwo zatracą swoją ludzką godność, a za najskuteczniejszą obronę gotów jest uważać całkowite unicestwienie przeciwnika. W

obronie dochodzi czasem do sytuacji skrajnie przeciwnej: nie mając, nie widząc szans ocalenia człowiek się poniża, płaszczy, skomli o darowanie życia. Mniejsza o wszelką godność – byle ratować życie. Nie zdarzyło się Pawłowi zaprezentować w swoich apologiach którejs z tych postaw. Przeciwnie, odnosi się czasem wrażenie, że broniąc siebie, w gruncie rzeczy ma Paweł na względzie wyższe dobro swoich oskarżycieli. Tak jest naprawdę: jest to obrona atakujących przez atakowanego. Czyż nie tak właśnie bronił się Chrystus na krzyżu? Czy nie była taką apologią modlitwa kamienowanego Szczepana?

Po tej dygresji wróćmy znów do losów Pawła.

Ostatnie dwa wiersze Dziejów Apostolskich – przytoczone nieco wcześniej – zawierają wzmiankę o „zupełnej swobodzie”, jaką cieszył się Paweł w czasie swego pobytu w Rzymie. Należy ją jednak rozumieć dość względnie. Choć „w wynajętym przez siebie mieszkaniu”, Apostoł pozostawał jednak pod opieką pilnujących go żołnierzy i dlatego nie bez słuszności cały ów pierwszy pobyt w Rzymie nazywa się również „pierwszym uwięzieniem rzymskim”.

Mimo tego odosobnienia, Paweł nie był sam. Z krótkich wzmianek rozrzuconych głównie po Listach więziennych wynika, że towarzyszył mu w sposób szczególnie wierny Łukasz, mający do pomocy Arystarcha (Flm 24). Nadto są przy boku Pawła: Tymoteusz (Kol 1, 1), Epafras (Flm 23; Kol 1, 7; 4, 12), Tychik (Ef 6, 21; Kol 4, 7), Demas (Kol 1, 14; Flm 24), Marek (Kol 4, 10; Flm 24), Justus (Kol 4, 11), Onezym (Flm 10). W Liście do Filipian posyła Paweł pozdrowienia „od tych, co są z domu cesarskiego” (4, 22), z czego niektórzy wyprowadzają wniosek – uzasadniony, być może – iż pomocą służyli Pawłowi w jego apostolskich poczynaniach także niektórzy urzędnicy z dworu cesarskiego.

Na czas uwięzienia rzymskiego przypada zredagowanie listów: do Kolosan, do Efezjan i do Filemona.

Spośród zagadnień wprowadzących związanych z listami do Kolosan i Efezjan problem najważniejszy dotyczy Pawłowego autorstwa niniejszych pism. Powodem wątpliwości jest przede wszystkim język tych listów, obfitujący w terminy, które poza tym nie występują w całym Nowym Testamencie; mnóstwo w tych listach – zwłaszcza w Kol – całych wyrażen, synonimów, trudnych kompozycji niespotykanych w formie analogicznej w żadnym liście Pawła. Styl jest również wyjątkowo ciężki, niepawłowy. Równocześnie brak w tych listach terminów i całych wyrażen znamienych dla stylu i języka Pawła. Teologia – dokładniej: chrystologia – Listu do Kolosan ma charakter zdecydowanie kosmiczny. Trudności narastają jeszcze i wskutek tego, że dwa listy – do Efezjan i do Kolosan – są do siebie często bardzo podobne, a wiadomo, że Paweł nie miał zwyczaju kopiować prawie dosłownie swoich pism. Zresztą obok uderzających podobieństw są do zanotowania różnice, które też stanowią problem oddzielny.

Spośród rozlicznych prób rozwiązania problemu Pawłowego autorstwa tych dwóch listów najbardziej prawdopodobną jest chyba hipoteza następująca: wydaje się, iż mimo pewnych trudności autorem Listu do Kolosan jest sam Paweł. Odmienność języka i stylu tego pisma tłumaczy się zazwyczaj modlitewno-hymnicznym charakterem wielu jego partii. Nie bez znaczenia dla samego stylu jest fakt, że Paweł redaguje list w więzieniu. Nie odczuwa już apostolskiego pośpiechu, ma czas na

medytacje i dobór jak najbardziej adekwatnych zwrotów. Chrystologia Listu do Kolosan, gdy się jej przyjrzeć dokładnie, stanowi jednak dalszy, dość naturalny etap ewolucyjny sformułowań spotykanych już we wcześniejszych listach Pawła.

Za możliwością zredagowania Listu do Kolosan w więzieniu rzymskim, a nie w cezarejskim, czy tzw. efeskim – przemawia zgodność relacji Łukasza na temat tego więzienia (por. Dz 28, 16.30nn) z danymi samego listu: Paweł cieszy się możliwością prowadzenia pewnej działalności apostołskiej, raduje go tryumfalne rozchodzenie się Ewangelii po całym świecie (1, 6.23). Otóż „zdobycie” Rzymu dla Chrystusa było powodem szczególnej radości. Poza tym w chwili pisania listu, przy Pawle znajdują się Łukasz i Marek. Obecność tych ludzi w Rzymie przy uwięzionym Pawle – podobnie zresztą jak i w Cezarei – potwierdzają Dzieje Apostolskie.

Nadto jeśli się przyjmie, że List do Kolosan powstał w tych samych okolicznościach co List do Filemona, to również Rzym zdaje się najbardziej właściwym miejscem schronienia dla zbiega Onezyma. W tym dużym mieście mógł on liczyć na ocalenie bardziej niż gdzie indziej. Tam też spotkał ów niewolnik właśnie Apostoła Narodów. Wreszcie, gdy Paweł przebywa po raz pierwszy w więzieniu rzymskim, upłynęło już około sześciu lat od daty napisania wielkich listów. Jest to czas wystarczający na nowe przemyślenie i głębsze, bardziej syntetyczne ujęcie doktryny wyłożonej w wielkich listach. Taką właśnie syntezę przedstawia List do Kolosan w porównaniu z wielkimi listami.

Nie wydaje się natomiast, by można było przypuszczać, że w ten sam sposób co List do Kolosan zredagował Paweł List do Efezjan.

Sygnalizowane przy Liście do Kolosan trudności natury językowo-teologicznej oraz problem stosunku do Listu do Kolosan podnosi się również w odniesieniu do Listu do Efezjan. Mając na uwadze wszystkie podejmowane dotychczas próby rozstrzygnięcia problemu Pawłowego autorstwa Listu do Efezjan wypada stwierdzić, że najbardziej prawdopodobna jest hipoteza tzw. sekretarza Pawła. Zwolennicy tej hipotezy sądzą, że swój List do Kolosan przekazał Paweł nieznanemu nam bliżej uczniowi – sekretarzowi, z poleceniem opracowania nowego listu. Nie dorównując ani zdolnościami, ani wykształceniem Pawłowi, sekretarz ów nie zawsze rozumiał jak należy tekst Listu do Kolosan, co też tłumaczy tak zaskakujące niekiedy rozbieżności między tymi pismami.

Wiadomo, że sekretarzami posługiwał się Paweł często. Zdaniem niektórych uczonych redakcja Listu do Efezjan stanowiłaby przypadek o tyle odosobniony, że pewne fragmenty listu Paweł podyktował, być może, swemu sekretarzowi, a inne polecił mu opracować i wykończyć cały list, przy czym sekretarz ów miałby do dyspozycji nie tylko List do Kolosan, lecz także pozostałe pisma Pawła. Wszystkie podejmowane dotychczas próby zidentyfikowania tego sekretarza nie dały zadowalającego rezultatu.

Miasto Kolosy leżało w dolinie rzeki Lyk, będącej dopływem Menandra we Frygii, około 200 km od Efezu, w nieco bliższym sąsiedztwie Laodycei i Hierapolis. Osobiście Paweł w Kolosach nie był chyba nigdy (Ko 12,1), natomiast pracował tam w imieniu Pawła niejaki Epafras (1, 7). Dlaczego Paweł sam nie był w Kolosach? Odpowiedzi może być kilka: bo akurat wtedy właśnie przebywał w więzieniu; bo był bardzo zajęty innymi, jeszcze ważniejszymi sprawami; bo darzył pełnym zaufaniem

swego wysłannika Epafrasa i był przekonany, że ów dobrze zapowiadający się uczeń wypełni jak należy wszystkie zlecone mu zadania.

Choć nieobecny ciałem ani w chwili samego zakładania gminy koloseńskiej ani w pierwszych latach jej istnienia, życiem tej społeczności interesował się Apostoł zawsze i natychmiast reagował – pochwałami lub zdecydowanie monitami – na różne przejawy tego życia. Wydaje się, że Kolosanie, podobnie jak Grecy, byli bardzo wrażliwi na wszelkie nowinkarstwo i lubowali się w potocznym filozofowaniu. Być może przyszło im to razem z kulturą hellenistyczną, pod której wpływami niewątpliwie pozostawali. Poza stratą czasu nic złego w tym pseudo-filozofowaniu – żeby nie powiedzieć wręcz: mędrkowaniu – na ogół nie dostrzegano. Tak też chyba było i w czasach Pawła. W całym Nowym Testamencie tylko jeden raz pojawia się słowo „filozofia”, właśnie w Liście do Kolosan, właśnie w ostrzeżeniu, które brzmi: *Baczcie, aby ktoś was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie* (Kol 2, 8).

Nie ma potrzeby dokonywania zastrzeżeń, że nie chodzi tu o potępienie filozofii jako takiej. Prestroga Pawła nie może być wykorzystywana przeciw filozofii. Pawłowi najwyraźniej chodzi o mędrkowanie pozbawione kontroli zarówno odpowiedzialnych autorytetów czysto ludzkich jak i światła wiary.

Paweł bardzo też chciałby wiedzieć jakie są źródła tego mędrkowania, jakie są jego przyczyny. Chciałby nade wszystko usuwać owe przyczyny. Otóż ich zarówno rozpoznanie jak i usunięcie okazało się przedsięwzięciem wcale nie łatwym. Zresztą ciągle jeszcze nie są dokładnie znane owe błędy, ale z listu wynika, że był to doktrynalny konglomerat pewnych elementów judaistycznych i pogańskich. Tak więc z jednej strony błędnowiercy koloseńscy przywiązywali dużą wagę do obrzezania (2,11–13), do przepisów dotyczących czystości lub nieczystości pokarmów (2, 16.21), do obchodu pewnych świąt i specjalnych dni w roku (2,16), z drugiej zaś hołdowali filozofii tylko ludzkiej (2, 8) i przesadnemu ascetyzmowi (2, 23). Najbardziej niebezpieczny był jednak kult, którym otaczali aniołów, wykazując przy tym skłonność do uważania za jednego z nich także Jezusa (2, 18nn). Opiniom tym przeciwstawia Paweł bardzo zdecydowanie tezę o absolutnym prymacie Chrystusa wobec wszystkiego, co stworzone. Hymn chrystologiczny, którego treść sprowadza się do tej tezy, i który jest, być może, pochodzenia jeszcze przedpawłowego zdecydowanie dominuje w teologii całego listu. Ten to, absolutnie wszystko przewyższający Chrystus, jest sprawcą naszego zbawienia; każdy człowiek, skądkolwiek by się wywodził, ma dostęp do skutków zbawczego dzieła Jezusa. Apostołowie zaś i wszyscy głosiciele Dobrej Nowiny przedłużają w czasie i rozszerzają w przestrzeni zbawcze dzieło Jezusa (1, 24nn).

Wspomniawszy o dziele Chrystusa, z kolei przedstawia Paweł nieco dokładniej rysy prawdziwego Chrystusa, zachęcając równocześnie adresatów listu, żeby przy tym Chrystusie wiernie trwali. Z błędów zaś szerzących się w Kolosach szczególnie ostro zwalcza Apostoł wszelkie formy przesadnego ascetyzmu (2, 16–23).

Zasadą życia prawdziwie chrześcijańskiego winien być sam Chrystus (3, 1–4), a jednym ze znamion takiego życia – samozaparcie się, bez którego nie ma naśladowania Chrystusa (3, 5–17). W Chrystusie żyć winny wszystkie stany i

społeczne kategorie chrześcijan koloseńskich: zarówno mężowie, jak i żony, zarówno dzieci, jak i rodzice, zarówno młodzież, jak starcy, zarówno panowie, jak niewolnicy. Wszyscy są równi wobec Pana, u którego nie ma względów na osobę. Taki styl chrześcijańskiego życia na co dzień sprawi, że i poganie będą nie tylko podziwiać, lecz może także i naśladować chrześcijan.

Trzecim w grupie pism więziennych Pawła jest List do Efezjan. Nie posiada on zbyt wielu cech charakterystycznych dla listu jako gatunku literackiego. Brak w nim owych konkretów zaczerpniętych z życia pierwotnego Kościoła, przedkładanych Pawłowi w formie problemów do rozwiązania. Nie wiemy, czy i co łączy Apostoła z czytelnikami jego listu. Nikogo Paweł nie pozdrawia, nikomu nie udziela nagany, nikogo nie pochwała. Wydaje się, że ani adresaci listu nie znają Pawła (3, 2–4), ani Paweł nie zna osobiście czytelników swego listu. Nie można nawet twierdzić z całą pewnością, że adresaci listu mieszkali w Efezie, gdyż wyrażenie „w Efezie” z 1, 1 jest – zdaniem wielu egzegetów – późniejszym dodatkiem. Dlatego to już od kilku stuleci uważa się, że List do Efezjan nie jest listem w znaczeniu dosłownym, lecz pismem skierowanym do wielu gmin równocześnie, czymś co najchętniej przyrównalibyśmy do encyklik papieskich.

A oto główne tematy dogmatyczno-moralne tej „encykliki”. Podobnie jak w Liście do Kolosan, tu również na wstępie znajduje się –prawdopodobnie wczesnochrześcijański – hymn chrystologiczny, mówiący o odwiecznych Bożych planach zbawienia człowieka i o wypełnieniu tych planów przez Jezusa Chrystusa. Niektórzy nadają temu tekstowi tytuł: „Hymn na cześć zbawczej woli Boga Ojca”. Modlitwa, która następuje bezpośrednio po tym hymnie, posiada podwójny charakter: jest to z jednej strony dziękczynienie za chrześcijańską postawę adresatów listu, z drugiej zaś modlitwa błagalna o łaskę poznania Chrystusa (1, 15–23).

Wzmiankowanemu we wstępnym hymnie tematowi powołania całej ludzkości poświęca się z kolei nieco więcej miejsca, przy czym bardzo mocno została zaakcentowana myśl, że swoim powołaniem obejmuje Bóg nie tylko Żydów, lecz także pogan. Oto jak pięknie myśl powyższą wyraża ostatni fragment rozdz. 2:

A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynie. W Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha (2, 19–22).

Posłannictwo apostolskie Pawła sprowadza się do głoszenia poganom zarówno samych zbawczych planów, jak i ich wypełnienia w Chrystusie. Prawdopodobnie dla zapewnienia sobie większego posłuchu wspomina Paweł przy tej sposobności o swoich więzach dla Pana. To apostolskie zaprezentowanie się jest zakończone jednym z piękniejszych w Nowym Testamencie modlitewnych tekstów:

Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawiły w was przez Ducha swego wzmocnienie sił wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę,

abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą (3, 14–19).

Druga część listu, tzn. rozdz. 4–6, posiada charakter wyłącznie parenetyczny. Mowa tu o potrzebie zachowania jedności, do rozbijania której dochodziło między innymi w związku z niezrozumieniem istoty i celu darów nadprzyrodzonych, czyli charyzmatów (4, 1–16); bardzo mocno jest też uwydatniona myśl, że chrześcijanin to nowy człowiek: jego życie ma być obrazem całego katalogu cnót, którym zresztą sprzeciwiają się różne wady, zestawione w nie mniejszej liczbie (4, 17–32). Wśród pouczeń przeznaczonych dla poszczególnych stanów na uwagę zasługuje tzw. pareneza małżeńska, tekst uważany już nie tylko za teologię, lecz wręcz za mistykę sakramentu małżeństwa. Godny podkreślenia jest sposób motywowania napomnień skierowanych do małżonków:

Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić (5, 25–26).

Tak więc śmierć Chrystusa – podjęta dobrowolnie z czystej miłości – nie ma być tylko historycznym faktem, pozbawionym związków z życiem ludzi żyjących w późniejszych czasach; ma to być rzeczywistość ciągle żywa, zawsze w ten sam sposób zobowiązująca ludzi do podejmowania bardzo konkretnych decyzji życiowych.

„Pouczenie stanowe” kończy jeszcze jedno, skierowane do wszystkich, napomnienie, by nie ustawać w duchowych zmaganiach z samym sobą (6, 10–17). Przy okazji tych zamykających cały list pouczeń prosi też Apostoł – co zdarza mu się względnie rzadko – o modlitwę we własnej intencji:

Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem (6, 18–20).

Na czas pobytu Pawła w tzw. pierwszym więzieniu rzymskim przypada również zredagowanie najkrótszego pisma Apostoła Narodów, tj. Listu do Filemona. Ten raczej bilecik polecający, a nie list w znaczeniu dosłownym, mimo swego charakteru zdecydowanie prywatnego rzuca cenne światło na metody wychowawcze Apostoła i na stosunki społeczne panujące w pierwotnym Kościele. Wydaje się, że adresat listu, Filemon, za sprawą Pawła – przebywającego wówczas w Efezie (Dz 19, 10) – przeszedł na chrześcijaństwo. Być może, iż z tych czasów jeszcze pamiętał Pawła Onezym, niewolnik Filemona. Niewykluczone, że Onezym zbiegłszy spod władzy swego pana, też Pawłowi – tym razem przebywającemu już w Rzymie – zawdzięczał swoje przejście na chrześcijaństwo. Odsyłając zbiega wraz z listem do jego pana, Paweł z góry jest pewien pomyślnego wyniku swego wstawiennictwa, gdyż znana mu jest wielkoduszność adresata i jego miłość do Pawła.

List do Filemona pozwala utrzymywać, że chrześcijaństwo tamtych czasów nie wypowiedziało jeszcze otwartej walki instytucji niewolnictwa, z czego jednak nie wynika, że tę instytucję aprobowało; zwalczało ją wówczas, głosząc wszystkim zasadę nowego braterstwa w Panu.